Nr. 224. Kraków, Niedziela 29 Września 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy zbliżającym się nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Trafika Mańkowskiej pod l. 39 w Hali Sukiennic (od strony linii A—B), — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. Nagla i Handel H. Kretschmera w Rynku głównym, oraz J. Ringer trafika przy ulicy Grodzkiej.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Umundurowanie urzędników.

Dzienniki wiedeńskie zapowiadają, iż od 1 stycznia roku 1890 ma wejść w życie rozporządzenie, zawierające nowe normy umundurowania wszystkich cywilnych urzędników państwa. Używane dotychczas mundury mają być zupełnie zarzucone, natomiast będą zaprowadzone mundury nowego kroju, które mają być bardzo *kleidsam*, co znaczy, — że naszym pp. praktykantom konceptowym, koncypientom etc. etc. będzie w nich bardziej do twarzy niż w dotychczasowych, wcale nie malowniczych mundurach. Prócz tego ma być w rozporządzeniu tem wypowiedziany obowiązek noszenia munduru nie tylko w służbie ale i poza służbą.

Co do zmiany kroju mundurów — nie nasza rzecz w kwestyi tej sąd wydawać. Jest to rzecz gustu. Niech o niej dadzą opinię nasi patentowani estetycy, a może też miałyby głos w tej sprawie i... kobiety, którym przecież nie można odmówić prawa do orzeczenia, czy dla narzeczonego lub męża wolą dotychczasowy *waffenrok* czyli też projektowaną nową „marynarkę“. Wobec takich powag oczywiście musielibyśmy zamilknąć, zastrzegając tylko jedno: żeby pozostawiono dłuższy czas przejściowy, ażeby urzędnicy niższych rang, dla których sprawienie nowego munduru może być bardzo dotkliwym wydatkiem w ich budżecie, mieli czas znosić dawne mundury, zanim do sprawienia nowego będą zmuszeni. Bo — mówię już zupełnie poważnie — *das Beamten-Elend* t. j. nędza urzędnicza w rangach niższych jest bardzo wielka, a staje się ona powodem wielkiej, jeżeli nie nędzy, to co najmniej biedy w rangach wyższych, jeżeli urzędnik dochodzi do takiej wyższej rangi zapóźno, t. j. wtedy, kiedy się już tak zadłużył, że mu nawet znaczniejszy przyrost dochodów nie pomoże. To też wprowadzanie nowych mundurów, o ile się tylko da, dla nędzy urzędniczej nie jest obojętne — a że biedy materyalnej następstwem bywa bardzo często i bieda moralna, a nawet zupełny upadek — dowodzić nie potrzebujemy. Jeżeliby „reforma“ mundurowa, zbyt pospiesznie przeprowadzona, miała z urzędników uczynić [illegible] spowodować nowe zadłużenie wtedy, gdy może jeszcze nie spłacili długu, na pierwszy mundur „dawnego autoramentu“ zaciągniętego — to wolelibyśmy jeszcze przez lat kilka mieć stan przejściowy, t. j. pozostawić dawne mundury obok nowych, aniżeli widzieć, jak biedni urzędnicy dla względów estetycznych będą się zadłużali.

Zostawmy jednak na boku estetykę — a zwróćmy się do dalszych punktów zapowiedzianego, choć dotąd nie wydanego rozporządzenia. Otóż przeciw temu, żeby urzędnicy w służbie, w urzędzie, byli obowiązani mundury nosić — stanowczo nic zarzucić nie możemy. Jest to najzupełniej w porządku, a wobec wcale jeszcze nie wysokiego stopnia oświaty naszego ludu, mundur w urzędowaniu doda urzędnikowi pewnej powagi. Bylibyśmy nawet za tem, aby w sądach naszych zaprowadzono togi dla całego „parkietu“, a więc dla sędziów, oskarżyciela publicznego i obrońców, bo nie tylko na zewnątrz to podziała, ale może i na wewnątrz użytecznem się okaże, przez pewne podniesienie powagi samego toku wymiaru sprawiedliwości. Podobnie też i we wszelkich innych urzędach mogłoby być bardzo pożądanem, ażeby tak w biurze, jak i komisyjnem urzędowaniu po za biurem, urzędnicy obowiązkowo używali munduru. Uniknęłoby się przez to nieraz niemiłych dla obu stron nieporozumień i podniosłoby się wobec publiczności zewnętrzną powagę urzędnika i urzędu.

Stanowczo jednak protestować musimy przeciwko zamiarowi narzucenia urzędnikom noszenia munduru zawsze, także i po za urzędem. Urzędnik po za biurem, po za urzędowaniem swojem, jest takim samym obywatelem, jak każdy inny. Twierdzimy nawet, że władza nie ma prawa narzucenia mu munduru po za urzędem. Jest to krępowanie obywatelskiej, osobistej wolności, idące znacznie dalej, aniżeli potrzeba machiny biurokratycznej wymagać tego może. Karność — przytaczana tu jako powód — potrzebna jest w urzędowaniu, ale nie po za niem, gdzie się urzędnik styka z równymi sobie obywatelami, a choćby nawet ze swoimi przełożonymi, z którymi jednak w życiu towarzyskiem jest zrównany. Powaga urzędu — nie wiemy co na tem zyskać może, że urzędnik na towarzyskiem zebraniu w mundurze a nie we fraku będzie tańczył walca, albo przy fortepianie akompaniował pannie do śpiewu, albo że w mundurze a nie w surducie zasiędzie w handlu do kufelka piwa, albo że w wycieczce towarzyskiej na Wolę, lub na Bielany świecić będzie złotemi guzikami zamiast czarnych.

Ale miałoby to złą bardzo stronę — w pewnym rozdziale całego społeczeństwa na mundurowanych i niemundurowanych. Jest niewątpliwie w interesie tak rządu jak i społeczeństwa samego, aby — z całem zachowaniem powagi urzędu jako takiego, a więc i urzędnika w urzędowaniu — jednak w życiu obywatelskiem i towarzyskiem między urzędnikiem a obywatelem nie było różnicy; ażeby urzędnik uważał się i czuł obywatelem; ażeby obywatel nie uważał urzędników jako żywioł obcy, stojący po za obywatelskiemi kołami. Jeżeli zaś urzędnik zawsze i wszędzie będzie obowiązany nosić mundur i tem się od reszty społeczeństwa odróżniać — wyrobi się w nim z czasem niezasadnione poczucie pewnej od tego społeczeństwa odrębności, pewnej wyższości nad wszystkimi niemundurowanymi, co znowu wyrobić może z drugiej strony rodzaj zawiści i niechęci. Czy to potrzebne? Czy pożądane? Niech nikt nie mówi, że mundur, to forma tylko — istota rzeczy zaś przychylne dla społeczeństwa serce, które pod mundurem uderzać może. Bo forma, jak ma być odbiciem treści, tak też sama znów na nią silnie oddziaływa — i ani się spostrzeżemy, jak tutaj rozdział społeczeństwa pod względem powłoki zewnętrznej, powoli, stopniowo, stworzy co do samej istoty rzeczy rozdział wcale nie pożądany, z wielu względów szkodliwy.

Niech więc będą zaprowadzone nowe mundury ze względów estetycznych, ale stopniowo, aby niepotrzebnie osobistego budżetu urzędników nie obciążać — niech będzie orzeczony obowiązek noszenia munduru w biurze i w urzędowaniu po za biurem — ale z chwilą opuszczenia biura czy komisyi, z chwilą wejścia w życie obywatelskie i towarzyskie, niech urzędnik nie różni się mundurem od swoich współobywateli; niech społeczeństwo cywilne nie będzie rozdzielone na mundurowanych i niemundurowanych; niech urzędnik nie będzie niepotrzebnie krępowany w swej osobistej wolności. Spodziewamy się, że ci, do których to należy, rozważą dobrze te względy społeczne, przemawiające przeciw pozasłużbowemu przymusowi mundurowemu i cofną się przed tym szkodliwym eksperymentem.

Niewola ducha w Niemczech.

Zapewne każdy z czytelników naszych, przeczytawszy powyższy napis, domyśli się, o czem chcemy pisać, — t. j. o zakazach uczenia dzieci religii po polsku, o rewizyach bibliotecznych i konfiskowaniu książek polskich, o gnębieniu i wyparciu zewsząd języka polskiego i skazaniu go na zupełne zamilknienie. Ale domysł ten byłby mylny. O gnębieniu języka i ducha polskiego wiadomo powszechnie, piszemy bowiem o tem dość często, ale mniej wiadomem jest, że systematyczne gnębienie ducha przez wewnętrzną politykę rządu jest powszechnem w całem cesarstwie; mniej wiadomem jest, że Niemcy, którzy się chlubili, a nawet dotąd chlubią swobodą myśli w badaniu i dociekaniu prawdy, swobodą słowa we wszystkich gałęziach pracy umysłowej, a nawet wolnością polityczną, że te Niemcy dziś podały kark w jarzmo niewoli ducha i stały się istnemi pozytywkami, które grają podług zapatrywania i przekonania szczególnie w sprawach politycznych, ekonomicznych i społecznych zmieniają się według nakazu z góry. Poglądy na minione dzieje i same dzieła historyczne układają się podług potrzeby bieżącej polityki i według wskazówek rządu pruskiego.

Wprawdzie to, o czem tu wspominamy, nie jest tajemnicą, ale uwydatniło się wyraźniej i głośniej w tych dniach w polemikach dziennikarskich, jakie stoczono z powodu odezwania się cesarza Wilhelma w Hanowerze do deputacyi uniwersytetu w Getyndze. Cesarz wypowiedział zdanie, że w przyszłości historya w szkołach powinna być doprowadzoną do najnowszych czasów, że dalej z historyi młodzież powinna czerpać wskazówek do życia. Na to odpowiedziano w dziennikach, że byłoby to pięknem, gdyby książki szkolne były pisane zupełnie bezstronnie, bez umyślnego zamiaru, by w pewnym z góry ułożonym kierunku wpływać na młodzież z krzywdą prawdy dziejowej. Szczególnie dzienniki katolickie wystąpiły z zarzutami, że książki, traktujące o dziejach niemieckich, są z umysłu tendencyjnie pisane w duchu wrogim katolicyzmowi, a uwielbiają pruski protestantyzm.

Tak jest nie od dzisiaj i można śmiało powiedzieć, że to systematyczne fałszowanie dziejów w interesie Prus ułatwiło nawet po części hegemonię Prus nad Niemcami.

W podobny sposób układa się poglądy i sądy na sprawy polityczne, ekonomiczne i społeczne i narzuca się je zręcznie narodowi filozofów, a naród przyjmuje je i powtarza, jak pozytywka.

Na tę stronę skutecznego niestety gnębienia ducha swobodnego zwrócił uwagę głośny poseł do parlamentu niemieckiego ze stronnictwa wolnomyślnego, p. Bamberger — w dzienniku *Nation*.

W obszerniejszej rozprawce mówi on o stosunku rządu niemieckiego do socyalizmu w Niemczech, o sposobie traktowania kilku głośnych spraw, o zmienianiu przez rząd poglądów na te sprawy według chwilowej potrzeby i o narzucaniu tych zmieniających się poglądów wytresowanemu narodowi myślicielów...

Niektóre ustępy godne są powtórzenia.

„Żadnej myśli — mówi p. Bamberger — nie przychodzi tak łatwo przedrzeć się z góry do warstw niższych, jak myśli, która stawia sobie za zadanie poprawić los wielkich mas ludności. Nie ma nic więcej charakterystycznego w określeniu istoty teraźniejszej wewnętrznej polityki cesarstwa, jak dążenie do tego, aby zawładnąć nad ruchem socyalistycznym w ten sposób, iż się godzi na ideę samą, ale równocześnie żelazną ręką zakreśla granice jej rozwoju. W polityce rządu niemieckiego w sprawach socyalnych spotykamy się ustawicznie ze sprzecznościami i z przeciwieństwem tego, co mogłoby uchodzić za logikę i konsekwencyę. I tu toczy się walka przekonań i poglądów. Potęga władzy państwa postawiła sobie za zadanie zgnębić wszelkiemi sposobami tego ducha, którego słowami wyznaje i przyrzeka wprowadzić w życie. Ideałem teraźniejszego systemu rządowego jest zmechanizować wszystkie siły narodu i państwa we wszelkich objawach życia wewnętrznego i międzynarodowego, lekceważyć sobie wszelkie prawidłowe logiczne myślenie, a nawet zniweczyć funkcyę pamięci, jeżeli tak wyrazić się można. Tajemnica rządzenia doprowadziła do tak skutecznego zmechanizowania umysłów, że te wykonują wszelkie koziołki i popełniają sprzeczności na komendę tak, że przy obserwowaniu tego strasznego jarzma na swobodną osobistą wolę i na rozum nałożonego, mimowoli przypominają się cuda nowoczesnego hypnotyzmu. Najwyraźniej uwydatnia się to ujarzmienie woli i zdania w powtarzanem haśle: Niech żyje socyalizm! a naprzemian: Precz z socyalizmem!...“

W dalszym [illegible] ustępie wypowiada autor swoje zdanie o prądach socyalistycznych, ale nie objawia bynajmniej wielkiego strachu przed tym socyalizmem; największą szkodę a zarazem niebezpieczeństwo upatruje w tem, że rząd rozwija po swojemu idee socyalne [illegible] energię w szerokich masach ludności. A dalej mówi:

„Dla chęci władania wszystkiem tak, jak dawniej dla inkwizycyi hiszpańskiej moralne i intelektualne wyrodzenie wydaje się być rzeczą [illegible], niż szkodą. Uległość pokorna, ślepe zaufanie i posłuszeństwo [illegible] w czynach, ale i w myśleniu już teraz uchodzi za najpierwszą cnotę obywatelską.

„Już teraz rzadko kto ma odwagę zapytać się: dokąd się idzie? a jeżeli się kto odważy na takie pytanie, wówczas zagrzmią mu odpowiedzi głos: Ukamienować zuchwalca! Ileżto komend: oczy w prawo! — oczy w lewo! [illegible] wykonanych szybko i wprawnie bez przymrużania! Raz wojna z Rzymem — to znów zgoda i wielbienie Rzymu! — raz uwielbianie, inny raz przeciwne pogardzanie Rosyi; raz wojna dla Anglii i naprzemian małżeństwo z Anglią; szyderstwo z Włoch, podkopanych republikanizmem i uściski z garybaldowskiemi Włochami... Wszystko to są objawy zwyrodnienia się ujarzmionego przez rząd ducha publicznego...“

Do tej krytyki stosunków niemieckich, wypowiedzianej przez Niemca — my nic do dodania nie mamy.

Obruczew-Wyszniegradzki.

Między wymienionymi w tytule dostojnikami rosyjskimi powstał spór bardzo doniosły. O co — domyśli się każdy, kto pamięta, że pierwszy z nich jest szefem generalnego sztabu armii rosyjskiej, drugi ministrem skarbu, że zatem pierwszy jest nienasycony w żądaniu nowych funduszów na udoskonalenie i powiększenie sił zbrojnych, drugi zaś jest wiecznie utyskującym przezornym gospodarzem, który nigdy nie ma nawet tyle, ile mu potrzeba na opędzenie potrzeb najpilniejszych. Dla pierwszego potrzeba pieniędzy ustawicznie dla zabezpieczenia bitności armii w celu zapewnienia bytu państwa i warunków dalszego rozwoju, dla drugiego zaś każdy nadzwyczajny wydatek grozi zniweczeniem mozolnie ułożonego bilansu gospodarskiego, grozi zniszczeniem warunków dalszego ekonomicznego rozwoju. Obaj uważają się za filary państwa, — a mimo to — a może właśnie dlatego są antagonistami, bo jeden prze do wojny, drugi zaś jest zwolennikiem pokoju.

Taki sam objaw jest wszędzie; — podobny, chociaż niezupełnie taki sam objaw antagonizmu uwydatnił się niejednokrotnie w Niemczech między szefem sztabu generalnego hr. Waldersee — a kierownikiem polityki i zarazem ministrem skarbu cesarstwa niemieckiego ks. Bismarkiem, podobny spór zaszedł w Rosyi między szefem sztabu generalnego gen. Obruczewem, a ministrem skarbu Wyszniegradzkim. Gen.

NIEBOSZCZYK W KŁOPOTACH.

GAWĘDA STAROSZLACHECKA

przez

JANA ZACHARYASIEWICZA.

6 (Ciąg dalszy).

Pani stolnikowa właśnie co z Jagusią skończyła pacierze poranne, gdy Rawicz zjawił się na progu. Był czarno ubrany i twarz miał bladą, jakoby z wielkiego smutku.

— Niech pani stolnikowa wybaczy — rzekł głosem grobowym, — że przychodzę z wieścią hiobową. Oto nasz najdroższy przyjaciel, JPan Tymoteusz....

— Zachorował! Zachorował! — ozwały się naraz dwa głosy kobiece.

— Umarł!

— Umarł! — krzyknęła Jagusia i rozkrzyżowała ręce. Na jednej wisiała koronka.

Była w tej chwili podobną do statuy świętej Teresy. Twarz miała bladą, jakby z białego marmuru wykutą, usta napół otwarte, a duże, szafirowe oczy otworzyły się szeroko.

Rawicz zerknął z upodobaniem na ten posąg mistrzowski.

— Czy waszmość nie żartujesz? — spytała po chwili stolnikowa. — Wczoraj był u nas, grał do wtóru Jagusi na *klawikordzie*.

— Wrócił do domu jakiś smutny i zamyślony. Nic się do nas nie odzywał, tylko chodził po izbie. Przed dwunastą rzekł do nas: smutno jest w tak młodym wieku umierać... ale trzeba umrzeć, jeżeli tak los każe!... Zrazu wzięliśmy to za żart, ale po niejakim czasie ze strachem spostrzegliśmy, że twarz jego zaczyna być podobną do twarzy nieboszczyka. Najprzód zbielała jak opłatek, a potem pod oczyma posiniała. Oko gasło powoli, jak gaśnie lampa, gdy jej oleju niedostaje!... Rzuciliśmy się na niego... ścisnął nas ręką... i powoli zastygł w naszych objęciach!...

— Może to apopleksya? — zauważyła składając ręce stolnikowa.

Rawicz ruszył ramionami.

— Widziałem ja ludzi tkniętych apopleksyą, ale ci wyglądali inaczej. Ś. p. Tymoteusz zasnął cicho, a dusza jego uleciała z ciała bez żadnej walki. Mówią, że tak umierają ludzie, gdy w nich serce nagle pęknie.

— Serce pęka z wielkiej boleści — mówiła stolnikowa, — a przecież on...

— Może to tylko śmierć pozorna, letarg! — wykrztusiła Jagusia, jakby ją śmierć rzeczywista za gardło dusiła.

— Dałby Bóg, aby tak było! — odparł z smutnym uśmiechem Rawicz.

Jagusia stała jak posąg. Szeroko otwarte oczy patrzały gdzieś w daleką przestrzeń, jakby chciały przeniknąć bramy drugiego świata i tam szukać duszy nieboszczyka.... Rawicz patrzał na nią z coraz większem zajęciem... miała w tej chwili urok bolejącej królewny....

— Któż się zajmie pogrzebem? — po niejakim czasie zapytała stolnikowa.

— Przyjaciele — odpowiedział z westchnieniem Rawicz, — którzy z nim razem byli, nie odstąpią go teraz. Sami obsłużą go, nie dopuszczając żadnej obcej, zapłaconej ręki.

— Cześć im za to! — odrzekła stolnikowa.

Rawicz skłonił się i wyszedł.

— A teraz zmówimy modlitwę za nieboszczyka, — ozwała się po wyjściu Rawicza do Jagusi.

Jagusia chciała usłuchać rozkazu babuni, — postąpiła krok naprzód i upadła na ziemię bez życia.

Stolnikowa krzyknęła na sługi. Podniesiono omdlałą i posadzono na krześle. Po chwili otworzyła oczy i powiodła niemi smutno dokoła. Powoli zaczęła się jej pierś podnosić, jakby do głębokiego oddechu, a obfity potok łez oblał jej twarz bladą....

Tymczasem wracał Rawicz do mniemanego nieboszczyka i myślał sobie:

— Śliczna dzieweczka jak królewna!... Szkoda jej dla Tymka... gdyby tak można go odsunąć na bok, a samemu....

Nie dokończył, bo właśnie zadzwoniono w kościele za umarłego.

Mimowoli przeżegnał się i szybkim krokiem podążył do nieboszczyka.

Nieboszczyk wyglądał wspaniale. Miał trumnę z czarnego aksamitu, srebrnemi taśmami obitą. Czarny kir rozpinał się po ścianach, a w kątach, jakby dla kontrastu, stały wazony z kwitnącemi różami. Pyszny katafalk wznosił się wysoko, z odkrytej trumny zaledwie było widać nos orli nieboszczyka i biały krzyżyk, który trzymał w złożonych rękach. Trzy rzędy jarzących świec stało na gradusach, a migające ich światło nie dozwalało długo wpatrywać się w twarz nieboszczyka.

Przyjaciele nie dopuścili nikogo do posługi. Sami ubrali go i złożyli do trumny, sami czuwali teraz przy nim, mieniając się koleją. Jeden z nich siedział ustawicznie na gradusie z dużą księgą w rękach i odmawiał półgłosem modlitwy za umarłych.

Tak nagła i niezwykła śmierć nieboszczyka rozbudziła w mieście powszechną ciekawość. Jedni żałowali go, że w tak młodym wieku umarł, inni widzieli w tem zasłużoną karę za różne wybryki jego. Wszyscy spieszyli na nawiedzenie, aby za jego duszę pacierz zmówić.

Izba nieboszczyka napełniała się coraz więcej. Po odmówionym pacierzu rozmawiali obecni o nim. Jedni żałowali go, że w kwiecie wieku tak marnie zszedł z tego świata, inni opowiadali sobie jego grzechy, a nawet bardzo ostro za nie go sądzili.

Nieboszczyk słyszał to wszystko. Zrazu wydało mu się to bardzo zabawnem. Zaciskał zęby, aby się nie roześmiać, albo broń Boże, nie kichnąć. Rozrzewniło go, gdy młode kobiety nad tak młodym i przystojnym nieboszczykiem łzy wylewały — a zaciskał ze złości ręce, gdy ten i ów recytował mu grzechy jego i powątpiewał, czy na sądzie ostatecznym dostąpi odpuszczenia!... Często chciał już odburknąć infamisowi, który niestworzone rzeczy wygadywał, ale powstrzymał się, przypomniawszy sobie, że jest nieboszczykiem.

Wreszcie zaczęła go ta rola niecierpliwić. Nogi mu ścierpły, poduszka była za nizko. Jeść mu się chciało, a gardło było tak suche, jakby oddychał powietrzem afrykańskiem!... Nie było jednak rady na to. Ludzie nabożni przychodzili i wychodzili, a do wieczora było jeszcze daleko! W nocy obiecali mu przyjaciele wspaniałą ucztę, tą nadzieją musiał się pocieszać. Wreszcie sen dobroczynny skleił mu naprawdę powieki, a siedzący na gradusie przyjaciel musiał głośniej odmawiać modlitwę, aby lekkie chrapanie nieboszczyka przygłuszyć.

W białym dworku na jurydyce był smutek nielada. Stolnikowa siedziała przy łóżku Jagusi i czytała jej żywoty świętych! Jagusia była blada, oczy miała czerwone i szklące, jakby po płaczu. Trzymała białe rączki nad głową splecione.

— Wszystko trzeba Bogu ofiarować — mówiła stolnikowa, odgarniając jej włosy z czoła — wyroki Jego są niezbadane!

— Babuniu, ja tego nie przeżyję! — szlochała Jagusia.

— Wszak ludzie umierają... wszyscy umrzemy! Czasem śmierć jest wielką łaską Pana Boga. Kto wie, co było danem nieboszczykowi w dłuższem życiu przecierpieć? A może byłby dopuścił się jakiego grzechu śmiertelnego, od którego Pan Bóg go uwolnił!

— To ja dopuściłam się grzechu, a on odpokutował za mnie.

— Mówisz w gorączce! Napij się tyzanny.

— Chciałabym się wyspowiadać przed O. Błażejem.

Stolnikowa nie uważała za stosowne, aby Jagusia w gorączce się spowiadała, sądziła jednak, że rozmowa z O. Błażejem może ją uspokoić.

Posłała do klasztoru. Za chwilę był już sędziwy zakonnik przy chorej. Stolnikowa wyszła do drugiego pokoju.

Zamiast spowiedzi, zaczęła Jagusia rzewnie płakać. Ojciec Błażej pocieszał ją słowami pisma świętego.

— Ojcze wielebny — zawołała Jagusia, podnosząc się z poduszek — racz mi odpowiedzieć na jedno pytanie.

— Pytaj duszo moja! — odpowiedział dobrotliwie O. Błażej.

— Czy może to się stać, co człowiek nierozważnie wyrzeknie?

— Może się stać, jeżeli to ma być karą za jego nierozwagę!

— O mój Boże!

(C. d. n.)

Obruczew należy do najgorętszych przyjaciół Francyi, jest jednym z filarów panslawizmu i wyznawcą przekonania, że wojna w bliskiej przyszłości jest nieuniknioną. Tego roku w lecie podczas urlopu ministra wojny Wannowskiego stał na czele ministerstwa wojny i z tej sposobności skorzystał, aby carowi przedłożyć memoryał o potrzebie dalszych uzbrojeń bez oglądania się na stan budżetu.

O tym memoryale korespondent berliński do *Köln. Ztg* podaje bliższe szczegóły i niektóre ustępy nawet. Memoryał ten wychodzi z założenia, że Rosya zewsząd otoczona jest nieprzyjaciółmi, że dobro narodów nie polega na gromadzeniu bogactw, lecz na zapewnieniu stanowiska potężnego, a do tego potrzeba przedewszystkiem potężnej armii bez oglądania się na niedobory budżetowe. Po takim wstępie przytacza memoryał różne przykłady z dziejów — i pisze: „Gdyby Piotr W. miał obawę, że swoje rachunki finansowe zakończy niedoborem, to Rosya byłaby dotąd jeszcze Wielkiem Księstwem zdala od morza. Gdyby Aleksander I troszczył się był o równowagę finansową, to byłby musiał upokorzyć się przed Korsykańczykiem, zamiast odbyć pochód tryumfalny do Paryża. Car Mikołaj nie potrafiłby był utrzymywać Europę w uległości swemu słowu, gdyby był postępował podług przepisów programu finansowego!" — W końcu żąda Obruczew znacznych sum na wykończenie i wzmocnienie niektórych linij kolejowych i na powiększenie materyału ruchomego, co do przyszłego maja ma być ukończonem.

Car przeczytawszy memoryał napisał na nim własnoręcznie: „Podzielam w zupełności zdania wyrażone. Szczegółowe zbadanie jest bezwarunkowo potrzebne".

W odpowiedzi na ten memoryał minister skarbu Wyszniegradzki przedłożył również memoryał, w którym obszernie wyłożył, że każde państwo, a najwięcej Rosya, potrzebuje przedewszystkiem uporządkowanej gospodarki skarbowej. Aby przeprowadzić wszystkie swoje plany, minister skarbu potrzebuje kilka lat spokoju. Na tym memoryale car napisał dosłownie to, co na memoryale Obruczewa; — ale w rzeczywistości zdaje się, że zdanie Obruczewa wzięło górę, bo zarządzono obszerne roboty kolejowe i nakazano ukończyć je na przyszłą wiosnę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 września.

Z Pragi donoszą do *W. Allg. Ztg*, że rząd oznaczył już termin zwołania Rady państwa tudzież ułożył program jej prac. Stało się to na odbytem przed kilku dniami posiedzeniu rady ministrów. Według zapadłej tam uchwały Rada państwa ma być zwołaną na dzień 28 listopada b. r. i ma się zająć załatwieniem kilku spraw, które już przeszły przez uchwały komisyjne — a mianowicie: ustawy o fałszowaniu żywności — o przemyśle budowlanym — wreszcie ważnej ustawy o uregulowaniu stosunków żydowskich gmin wyznaniowych. Rozumie się, iż równocześnie będzie wniesiony budżet i rozpoczną się prace komisyi budżetowej. W tym składzie rzeczy nie będzie mogło stać się zadość życzeniu ministra sprawiedliwości, ażeby projekt ustawy karnej jeszcze przed nowym rokiem był załatwiony. Toż samo źródło donosi, że w kołach politycznych w Pradze obiega pogłoska, jakoby rząd zamierzał w r. 1890 wnieść do parlamentu projekt bardzo doniosłej reformy wyborczej, a mianowicie zniesienie w gminach wiejskich wyborów dwustopniowych, a zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, bez tak zwanych prawyborów, tak że każdy wyborca głosowałby wprost na posła. Ponieważ Rada państwa nie ma prawa zmieniać ustaw wyborczych sejmowych, przeto reforma ta odnosiłaby się tylko do wyborów do Rady państwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że w ślad za tem musiałaby rychło pójść i reforma wyborów sejmowych — dwa bowiem wręcz niezgodne systemy wyborcze obok siebie długo utrzymać by się nie dały. Zmiana ta byłaby bardzo pożądaną — wszakże trudno zataić, iż nie wiele wiary dajemy owemu doniesieniu wiedeńskiego dziennika, bo jakoś trudno uwierzyć, aby rząd hr. Taaffego dał inicyatywę do reformy tak doniosłej i tak — demokratycznej.

Z powyższego doniesienia o terminie zwołania Rady państwa możnaby wywnioskować, że Sejm nasz bedzie mógł obradować co najwyżej do 23 listopada, a więc około 6 tygodni.

Z Austro-Węgier.

Arcyksiążę Fryderyk, odpowiadając na życzenia, jakie mu składał z okazyi objęcia przez niego komendy korpusu preszburskiego, nadżupan hr. Józef Zichy w imieniu miasta Preszburga i komitatu, wyraził się między innemi, że najgorętszem jego życzeniem jest utrzymywać zawsze zgodę między obywatelami a żołnierzami „aby nasz lud, który owocem swej pracy, podatkami przez się opłacanemi do utrzymania państwa się przyczynia, żył w zgodzie z armią. Musimy powoli zburzyć przegrodę, wznoszącą się między obywatelstwem a wojskowością, abyśmy w ten sposób braci braciom oddali. Musimy pouczyć i dać do zrozumienia tym obu żywiołom, że żołnierz jest synem ludu, z niego czerpie on swe życie, a stąd stosunek ich musi być taki, jak między krewnymi".

O dymisyi ministra Czech, br. Prażaka, donoszą z Wiednia do *Pester Lloyda*, z tem nadmienieniem, że w jego miejsce mianowaną będzie „osobistość milsza dla Czechów". Dzienniki wiedeńskie jednak nic nie wiedzą dotąd o tej dymisyi.

Politik zapowiada, że do posłów niemieckich, uchylających się od udziału w obradach sejmowych, zastósowany będzie w całej pełni regulamin sejmowy, t. j. że dotyczący posłowie utracą swoje mandaty, na co prawdopodobnie byli przygotowani, odrzucając zaproszenie na konferencyę ugodową do Wiednia.

Organ Staroczechów z widoczną trwogą omawia wniosek dziennika *N. Tiroler Stimmen*, aby posłowie tyrolscy wystąpili z klubu Hohenwarta a przyłączyli się do „katolickiego centrum". Wykonanie tego zamiaru pociągnęłoby za sobą zarówno rozbicie się prawicy centrum, jak i ustąpienie jego prezesa, hr. Hohenwarta, a co za tem idzie zatrzęsłoby podwalinami dzisiejszej większości i zasadą autonomii. Hr. Hohenwart ustąpiłby musiał wtedy z placu boju, nie przegrawszy bitwy, lecz przed jej stoczeniem opuszczony przez swoją armię. *Politik* wzywa posłów tyrolskich, aby rozważyli rzecz gruntownie, zanim opuszczą sztandar autonomii i tem samem sprzeniewierzą się swoim słowiańskim, a zwłaszcza czeskim sprzymierzeńcom. Byłoby do życzenia, aby posłowie tyrolscy z decyzyą w tym względzie wstrzymali się do zwołania sesyi do Rady państwa, a wtedy dość czasu będzie do wymiany zdań i załatwienia sprawy.

Złożenie mandatu do Sejmu czeskiego przez namiestnika, hr. Thuna, tłomaczą *Nar. Listy* tem, że uczynił to nowy namiestnik na życzenie hr. Taaffego, aby zatrzeć wrażenie swej zeszłorocznej mowy sejmowej, wypowiedzianej w sprawie koronacyi czeskiej. W taki sposób hr. Thun zaprzeczył swej przeszłości politycznej. Natomiast *Politik* tłomaczy ten fakt po prostu tem, że hr. Thun, jako namiestnik, nie chciał wejść w skład żadnego stronnictwa w Sejmie.

Prasa słowieńska zajmuje się szczegółowo kwestyą koronacyi czeskiej, nie godząc się na umiarkowane żądanie, aby ją uważać jedynie za ceremonię kościelną, lecz aby równocześnie wznowić prawa korony czeskiej do Moraw i Śląska. Wogóle Słowieńcy przepowiadają nowe ułożenie się stósunków w Austryi a wtedy nadejdzie właściwa chwila nie tylko do przywrócenia królestwa czeskiego, lecz także „połączonej Sławonii."

Jak wiadomo podczas ostatniej sesyi sejmowej w Peszcie, gdy toczyły się rozprawy nad zmianami w ustawie wojskowej, strzelił dep. Rohonczy w przedsionku parlamentu z rewolweru do studenta Szamorzila. Wytoczono z tego powodu proces karny na żądanie studenta, i onegdaj odbyła się rozprawa. Student przeprosił deputowanego, a gdy tylko na żądanie poszkodowanego mogła rozprawa się toczyć, sąd uwolnił Rahonczyego i innych deputowanych, którzy także byli pozwani za pobicie Szamorzila.

Przedłożenie o decentralizacyi najwyższego trybunału królewskiego wnieść ma rząd na najbliższej sesyi Sejmu węgierskiego. Równocześnie z uchwaleniem dotyczącej ustawy, wstawiona będzie odpowiednia kwota w budżet, względnie uchwalony będzie kredyt dodatkowy.

Morderstwo w Jarosławiu.

Ulegając natarczywym żądaniom pracy o wyjaśnienia w sprawie znanego morderstwa, popełnionego przez nieznanych sprawców na dwóch oficerach w Jarosławiu, radzi sobie urzędowa *Wiener Ztg.* w ten sposób, że w łamach swych cytuje dosłownie i bez komentarzy wiadomość, podaną przez *Politische Corresp.* Otóż, zdaniem *Pol. Corr.*, opartem na ścisłych dochodzeniach sądowych w Jarosławiu, wykluczonem jest przypuszczenie, że zbrodni dokonano jedynie z motywów politycznych, wszelkie dane zaś przemawiają za tem, że morderstwa dokonała jedna i i tasama osoba jedynie w celu rabunku. Po nieudałym rabunku na osobie Donatha, do czego sprawca potrzebował 30 minut, udał on się przez pola na drugi gościniec i tam napadł na porucznika Schuberta również w celu rabunku. Że mordercy rozchodziło się jedynie o rabunek, dowodzi tego okoliczność, że, jak stwierdzają naoczni świadkowie, usiłował on zawlec Donatha, leżącego już bez przytomności, pod murowany most, o jakie 20 kroków odległy, aby go tam bez przeszkody obrabować z kosztowności i pugilaresu, w czem przeszkodziły mu jednak dwie osoby, które się przypadkowo ukazały na drodze.

Podejrzenie ciężkie, jako na domniemanych sprawców tego okropnego czynu, pada na niejakiego Józefa Schwenka, żołnierza artyleryi, i Aleksandra Kiszczaka, ułana, którzy 4 t. m. w niewiadomy dotąd sposób ujść zdołali z więzienia jarosławskiego, gdzie ich trzymano za dezercyę i kradzież. Śledztwo stwierdziło, że dezerterzy ci przeszli granicę austryacką i zgłosili się do rosyjskiego posterunku straży granicznej w Woli Różanieckiej dnia 5 t. m., gdzie ich przyjęto i przez Tarnogród odesłano do Biłgoraju. Zeznania co do powodów dezercyi, jakie złożyli wobec władz rosyjskich, są bardzo obciążające, na sukniach Schwenka widne były podobno ślady krwi. Dnia 17 t. m. odstawiono obudwu, na telegraficzną rekwizycyę prokuratora w Lublinie do sądu karnego w tem mieście. Poszukiwania policyjne na miejscu prowadzą się bezustannie.

Z Niemiec.

Mimo różnych zaprzeczeń utrzymuje się pogłoska, że pruski minister skarbu p. Scholz nie powróci na swoje stanowisko z powodu znacznych różnic z ks. Bismarkiem w zapatrywaniach na najważniejsze sprawy finansowe. W tych dniach minister stanu p. Bötticher i sekretarz stanu w urzędzie skarbowym cesarstwa br. Maltzan byli u ks. Bismarka we Friedrichsruhe, z tego wnoszą dzienniki, iż się zanosi na obsadzenie inną osobą ministerstwa skarbu; niektóre dzienniki donoszą nawet, że rząd polecił Bennigsenowi porozumieć się z posłem Miquelem i skłonić go do objęcia teki tego ministerstwa.

Spór w łonie stronnictw kartelowych trwa dalej. Dzienniki liberalno-narodowe, spierając się ze skrajno konserwatywną *Kreuz-Ztg.*, odwołały się do żywiołów więcej umiarkowanych tego stronnictwa i żądały od nich, aby te wyparły się poglądów, jakie *Kreuz-Ztg.* wypowiada. I rzeczywiście jeden z takich więcej umiarkowanych dzienników wyparł się solidarności z dziennikiem junkrów pruskich.

Na to odpowiedziała *Kreuz-Ztg.*: Dopóki kartel (t. j. bliższe porozumienie się stronnictw konserwatywnych z narodowo-liberalnem) kierowany był do tego, aby zapewnić większość w parlamencie dla uchwalenia większych sił zbrojnych, przystąpiliśmy do niego bez zastrzeżeń i tak samo postąpilibyśmy w każdym podobnym wypadku; atoli odkąd sfałszowano tę pierwotną myśl kartelową i na jej miejsce podsunięto program polityczny, odkąd zaczęto używać kartelu, jako broni przeciw staropruskiemu konserwatyzmowi i politykę cesarza wtłaczać w szablon kartelowy odtąd musimy odmówić naszego udziału.

Z tego pokazuje się, że stronnictwo starokonserwatywne pruskich junkrów z cechą wybitną agrarną, feudalną i protestancką, usunie się od związku ze stronnictwem liberalno-narodowem i pójdzie własną drogą w kierunku wyraźnie reakcyjnym. To stronnictwo okazało dotąd już kilka razy, że się wcale nie zgadza z polityką ks. Bismarka tak w sprawach wewnętrznych, jak nawet zewnętrznych i wysuwało naprzód jako przyszłego następcę jego hr. Waldersee.

Od tego stronnictwa wychodzą żądania podwyższenia jeszcze więcej ceł zbożowych od granicy rosyjskiej; to stronnictwo twierdzi, że Prusy urosły jedynie przy pomocy konserwatywnej szlachty pruskiej, że przeto dalszy byt i znaczenie należy i teraz i w przyszłości oprzeć na tej klasie mieszkańców, a przeto zapewnić jej wpływ w kraju przez specyalne ustawy, a byt materyalny przez szczególną opiekę nad ziemiaństwem.

„Niepokojące" wieści.

W związku z sensacyjną wiadomością o memoryale gen. Obruczewa — o czem piszemy w osobnym artykule — nabierają wielkiego znaczenia przygotowania strategiczne, zarządzone w Rosyi, oraz nadchodzące z nad granicy wiadomości o ruchach wojsk rosyjskich.

Widocznie car i jego doradcy podzielają opinię Obruczewa, wydano bowiem rozkaz do rozpoczęcia mnóstwa strategicznych robót kolejowych z terminem wykończenia ich do wiosny. Linie kolejowe Petersburg-Ejtkuny, Wilno-Warszawa, Wilno-Kowno, Znamienka-Fastów-Kijów otrzymać mają drugi tor, przez co sieć rosyjskich kolei żelaznych pod względem strategicznym znacznie wzmocnioną zostanie celem ułatwienia w razie potrzeby koncentracyi wojsk. Ponieważ fabryki rosyjskie nie byłyby w stanie dostawić w oznaczonym terminie niezbędnego materyału kolejowego, przeto rozpoczęto, jak mówią, rokowania z firmą Cocqueril, mającą rozległe stosunki z fabrykami belgijskiemi. Do maja firma ta miałaby dostawić 300 gotowych lokomotyw, odpowiednią ilość wagoów i 8 milionów pudów szyn.

Równocześnie donosi *Neue Freie Presse* o koncentracyi wojsk rosyjskich nad granicą austryacką. Dziennik ten otrzymał przed kilku dniami doniesienie telegraficzne, iż do Nowosielicy nad Prutem (niedaleko Czerniowiec) przybyło sześć rosyjskich pułków kawaleryi. W ostatnim zaś numerze zamieszcza *Neue Fr. Pres.* następującą wiadomość z Podwołoczysk: „Od 21 b. m. codziennie przybywają do stacyi Proskurow pociągi z wojskiem różnej broni, które pochodzą z głębi Rosyi, i posuwają się ku Kamieńcowi Podolskiemu. Jak mówią oficerowie rosyjscy, powołano do Kamieńca sześć pułków jazdy kaukaskiej i cztery pułki piechoty. Wzdłuż linii kolejowej Wołoczyska-Żmierynka zgromadzono już znaczne oddziały wojska, a nadto na całej linii pogranicznej pobudowano wieże obserwacyjne. W Żmierynce zaś mają się budować wielkie koszary wojskowe. Wogóle dzielnice państwa rosyjskiego graniczące z Galicyą i Bukowiną przepełnione są wojskami, tak iż przejechawszy od tej strony granicę, możnaby sądzić, iż jest się w rejonie armii, wykonywającej ruchy wojenne."

Jeżeli informacye *Neue fr. Presse* są dokładne, przyjąć należy, iż wojska rosyjskie nad samą północno-wschodnią granicą austryacką wzmocnione zostały w ciągu ostatnich paru tygodni o cały korpus kawaleryi, składający się z sześciu pułków i o jednę dywizyę piechoty z czterech pułków.

„Wiadomość tę — kończy *Neue fr. Presse* — uważamy za „stanowczo niepokojącą" i sądzimy, iż wszelkie komentarze są tu zbyteczne".

Z Serbii.

Wybory do skupczyny odbyły się w porządku. Wynik wyborów w kraju jeszcze nie wiadomy. Wybory w miastach dały 18 radykalnych i 11 liberalnych posłów, w samym Belgradzie wybrano trzech radykalnych i jednego liberalnego posła.

Przed kilku dniami odbył się wiec towarzystw strzeleckich w Pirocie. Zebrało się około 280 strzelców. Na tym wiecu był także metropolita Michał. Na zgromadzenie strzelców przyjeżdża umyślnie najwyższy dostojnik kościoła, zamiast ministra wojny lub jakiego innego dostojnika, który z urzędu i zamiłowania zajmuje się bronią i strzelaniem; ta dziwna okoliczność świadczy wymownie, że metropolita jest gorliwym agitatorem, skoro nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby zdobyć sobie zwolenników dla swych politycznych planów. Więcej uderzającem jest to, co według *Pest. Ll.* miał powiedzieć w toaście. — Rzekł on: „Serbskich strzelców czeka wielkie zadanie przy zjednoczeniu się wielkiej Serbii, a dzień tego zjednoczenia jest bliski. Dzisiejsze pokolenie jest powołane zdobyć to zjednoczenie. Niechaj sława okryje waszą broń, której kule przeszywać będą piersi naszych wrogów". Gdyby tak przemawiał którykolwiek ze strzelców, albo jaki wojskowy, byłoby to mniej uderzającem, ale gdy tak wyzywająco przemawia metropolita, to trudno będzie zaprzeczyć, że pod teraźniejszym rządem przygotowuje się jawnie urzeczywistnienie idei wielko-serbskiej w celu przyłączenia do królestwa serbskiego nie tylko Starej Serbii, która dotąd jest pod panowaniem tureckiem, ale Bośnii z Hercegowiną i serbskiego pasa południowych Węgier.

Rozgłoszono sensacyjną wiadomość, że król Milan 28 bm. przybędzie nagle do Belgradu aby pod pozorem wycieczki na polowanie, zabrać syna do Niszu i tak przeszkodzić spotkaniu się jego z matką. Najświeższe doniesienia mówią, że kr. Milan pozostaje w Karlsbadzie i na teraz w żadną podróż się nie wybiera, że przeciwnie doniósł regentowi Risticsowi i posłowi niemieckiemu w Belgradzie, iż wcale nie myśli pełnić obowiązki żandarma u bogu Natalii, że przeto obowiązek czuwania nad tem, by Natalia nie nadużyła swego pobytu ze szkodą jego praw konstytucyą zapewnionych, spada wyłącznie na rząd i regencyę.

Z izby sądowej.

(Proces polityczny).

Lwów, 27 września.

W dokończeniu wczorajszego sprawozdania, które przerwać musieliśmy, aby list się nie spóźnił na pocztę — dodaję, iż po Kozłowskim rozpoczęto przesłuchanie Homulickiego, ucznia wydziału filozoficznego w uniwersytecie jagiellońskim. Był on tam członkiem „Czytelni Akademickiej" i towarz. pomocy naukowej dla kobiet im. Kraszewskiego. Od dwóch lat jednak nie brał udziału w życiu akademickiem. Jako członek komitetu zajmującego się zbieraniem funduszów na utworzenie stypendyów dla kobiet, prowadził w tej sprawie korespondencyę z Klimaszewskim, który przysłał mu następnie zebrane pieniądze. Klimaszewski również odnosił się do oskarżonego z propozycyą, ażeby zachęcał krakowskich akademików do zbiorowej wycieczki do Paryża. Propozycyę tę przyjął Homulicki dość obojętnie.

W liście pisanym do Klimaszewskiego wspominał oskarżony „o panu Michale", który, o ile on wie, ma się nazywać Drozdowski, na takie nazwisko przynajmniej opiewa „przepustka". Czy „Pana Michała" poznał oskarżony w Krakowie lub w Zakopanem, nie pamięta.

Dalej wyjaśnia oskarżony listy, pisane do Klimaszewskiego. Homulicki zaprzecza, jakoby się znosił z zagranicą w sprawie tajnego stowarzyszenia i twierdzi, że gdyby tak rzeczywiście było, policya krakowska, która jest znaną ze sprężystości, byłaby więcej zebrała na to dowodów.

Radca Kunzek: Wobec tego, że w liście piszesz pan o „owym panu Michale" w sposób wcale poufały, widocznem jest, że między nim a panem istniał stosunek bardzo poufały.

Oskarżony nie wyjaśnił tego. Domyślał się on, że „pan Michał" żył w przyjaźni z Klimaszewskim.

Dzisiaj przesłuchiwano dalej Homulickiego przy czem jednak żadne nowe a ważniejsze szczegóły nie były omawiane.

Dr. Ostrożyński, obrońca Klimaszewskiego wnosi o wypuszczenie jego klienta na wolność — takiż sam wniosek czyni dr. Jekeles co do Kozłowskiego, który będąc na wolnej stopie, chociażby był zawodowym zakładaczem towarzystw, to obecnie nie mógłby znowu przystąpić do zakładania nowych towarzystw, gdyż manipulacya taka wymaga „nader wielkiej komplikacyi."

Trybunał nie przychylił się do wniosków obrony, lecz postanowił sprawę wypuszczenia oskarżonych na wolną stopę przedłożyć, do rozstrzygnięcia Izbie radnej sądu karnego. Natomiast uchwalił trybunał zażądać od dyrekcyi szkoły rolniczej w Dublanach świadectw co do postępu i zachowania się oskarżonych uczniów tejże szkoły.

Czwarty oskarżony, Zdzisław Januszewski liczący lat 19, uczeń szkoły dublańskiej, zapewnia również, że do żadnego tajnego stowarzyszenia nie należał, był tylko członkiem „Bratniej pomocy" i „Towarzystwa oświaty ludowej". Raz tylko wziął udział w naradach nad statutem założyć się mającego „Towarzystwa pomocy naukowej", a byli wtedy także Wilczewski, Jelski, Kozłowski, Klimaszewski i Gorzycki. Przebiegu obrad nie pamięta dokładnie i nie może sobie dokładnie przypomnieć. Na posiedzeniu tem nie rozprawiano wcale o „Centralizacyi", ani o „braciach", ani o „towarzyszach". Wtedy też obecni złożyli drobne kwoty na przedwstępne koszta organizacyi tego Towarzystwa naukowego.

Przewodniczący zarządza odczytanie statutu projektowanego „Towarzystwa wzajemnej pomocy naukowej". Projekt tego statutu co do układu nie różni się prawie w niczem od tym podobnych innych statutów Towarzystw akademickich, a nie ma cechy tajności stowarzyszenia.

Piąty oskarżony, Marceli Wilczewski, ukończony gimnazyalista, uczeń szkoły dublańskiej, zaprzecza także, jakoby był członkiem tajnego stowarzyszenia. Należał tylko do „Bratniej pomocy" i do „straży ogniowej" w Dublanach. Był na posiedzeniu u Kozłowskiego i tam naradzano się nad statutami dla Towarzystwa naukowego.

Do Kozłowskiego przyszedł nieproszony, ot tak przypadkowo.

Na zapytanie przewodniczącego wyjaśnia oskarżony, iż dlatego o naradzie tej nie wspominał w śledztwie, gdyż uważał to posiedzenie jako nie mające żadnego znaczenia. Była to koleżeńska pogadanka. O „Centralizacyi", „grupach" „braciach", „towarzyszach", nie wie nic oskarżony.

Przew.: Czy oddawałeś się pan studyom ekonomicznym. Czy czytałeś pan Marksa?

Osk.: Niestety, dotychczas jeszcze nie czytałem.

O godzinie 1 przerwał przewodniczący rozprawę.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się dalszem przesłuchaniem oskarżonego Wilczewskiego. Galerye obsadzone paniami, na sali sama inteligencya, przeważnie młodzież.

Oskarżony objaśnia, że do sprawy całej powołał go Klimaszewski, towarzystwo zaś samo projektowane uważał za nader pożądane dla młodzieży, ponieważ wypełniałoby lukę w wykształceniu młodzieży, która na zebraniach takiego towarzystwa odniosłaby z obcowania ze starszymi i profesorami znaczną korzyść. Do Towarzystwa, o którem mówią cztery kartki, w akcie oskarżenia przytoczone, a które na podstawie tegoż miało być tajne, nie należałby, bo do tajnych Towarzystw z zasady nie należy. Nie zauważył zresztą oskarżony bynajmniej, aby go chciano tam przygarnąć. Na zapytanie dra Stebelskiego, czy zajmował się ekonomią społeczną, odpowiada, że zna ją nieco z gimnazyum jeszcze z wykładów historyi powszechnej, które kończył za kordonem. Na posiedzeniu z dnia 27 kwietnia obok odczytania statutu, nie było żadnej innej sprawy ani uchwały. Towarzystwo naukowe miało być jawne, a statuta przez władze potwierdzone, „Czytelni" na Janowskiem nie zna. Socyalistycznego nic u oskarżonego nie znaleziono, rewizyę zaś zrobiono u niego nagle w ten sposób, że nie spisano żadnego protokołu, co więc dostało się do rąk sądu, nie może wiedzieć. Na zapytanie prokuratora, dla czego przy protokole z dnia 10 lipca powiedział, że wie, iż namiestnictwo nie potwierdziło statutów, oświadcza oskarżony, że przy protokole z dnia 9 lipca zeznał, iż jest zirytowany i dla tego wtedy nic nie zeznał; że zaś dnia 10 t. j. na drugi dzień nie mógł, jak p. prokurator tego chce, jeszcze ochłonąć, wystarczy powiedzieć, że siedział w towarzystwie sześciu złodziei końskich. Dla tej samej przyczyny dnia 11 sierpnia nie mógł przecież jeszcze ochłonąć i za złe brać mu tego nie można. Dopiero przy protokole z dnia 6 sierpnia zeznawał pod wpływem znośniejszych stosunków, gdyż i oswoił się z kaźnią i zdołał ubłagać dozorcę więzien, który mu ujął połowę złodziei i nie stawiał trudności należytemu odżywianiu, podczas gdy przy protokołach z lipca uczestniczył na czczo, przez półtory doby bowiem otrzymał tylko urzędowo kawę możliwą do spożycia, reszty jedzenia tknąć zaś nie mógł.

Oskarżony Jelski ukończył w Warszawie realną szkołę, poczem studyował przez pół roku w Krakowie nauki przyrodnicze, a następnie po krótkim pobycie u rodziny przez dwa lata był w szkole dublańskiej aż do uwięzienia. Januszewski był jego kolegą ze szkoły realnej. Brał bierny udział w wiecu akademickim, gdy go jednak wybrano do komisyi wykonawczej, zrzekł się tej godności, tak mu bowiem radzono. Należał do Towarzystwa bratniej pomocy technickiej, do Towarzystwa oświaty ludowej i do Towarzystwa imienia Staszica. U Kozłowskiego był na czytaniu projektu statutu Towarzystwa naukowego. Było ich sześciu (Kozłowski, Klimaszewski, Gorzycki, Januszewski, Wilczewski i Jelski). Że przy jednym z protokołów zaprzeczył, jakoby wiedział co o towarzystwie tajnem, tem tłómaczy, iż, pomawiany bezustannie o należenie do towarzystwa tajnego, ani przypuszczał, że władzom chodzi o pracę ich sześciu, którzy w najlepszej wierze dyskutowali nad statutem jawnego towarzystwa naukowego, aby go przedłożyć do zatwierdzenia. Oprócz statutu nie było o niczem innem mowy, tem mniej jakiej uchwały, o notatkach żadnych nic nie wie.

„I w każdym razie nie musi znaczyć Jelski. O liście centralizacyi nic nie wie. Zapytany o swoje zasady socyalistyczne, zwraca uwagę, że trzebaby na to „dłuższej pogadanki". Na pytanie dra Stebelskiego, co spowodowało oskarżonego do tego, że, należąc już do trzech towarzystw, zapragnął do czwartego należeć, że odpowiedź na to pytanie jest dość trudną, w każdym razie za „sport", jak się p. dr. Stebelski wyraził, nie uważał należeć do towarzystwa naukowego i pierwszy raz słyszy, że można należeć do towarzystwa naukowego „ze sportu". Na powtórne pytanie (pierwsze do Wilczewskiego) ze strony dra Stebelskiego, czy ekonomia społeczna interesuje go więcej, odpowiada oskarżony, że interesowała go, jak każda gałęź wiedzy, jak każdy ruch umysłowy i socyalny. Nie widzi jednak oskarżony stósownem przed szerszą publicznością objawiać swych poglądów i przekonań, jak już to przedtem zaznaczył.

P. prokurator chciałby wiedzieć przedewszystkiem, dlaczego na posiedzeniu u Kozłowskiego odbytem, było trzech z Dublan, do komisyi zaś wykonawczej, z wiecu wysadzonej, weszło dwóch znowu z Dublan i tych samych, co byli u Kozłowskiego, a raczej kto wpadł na pomysł, od powiedzieć na to pytanie nie może oskarżony. Drugie pytanie prokuratora, dlaczego przy rewizyi obok dziełek ludowych, których znalezienie nie było niezrozumiałe, znaleziono u oskarżonego kilka numerów *Pracy*, pisma robotniczego, zostaje zaspokojone tem, iż celem tego było zapoznanie się z tym kierunkiem a raczej z tą klasą ludności.

Po przesłuchaniu Jelskiego zwraca się obrońca dr. Lisiewicz do oskarżonego Kozłowskiego z prośbą, aby wyjaśnił to, czego p. prokurator nie rozumie również, tj. okoliczności, iż Dublany miały tu i tam swoich reprezentantów, na co Kozłowski, jako były przewodniczący wiecu, odpowiada, że zwykle przy wyborach uwzględnia się poszczególne zakłady naukowe.

Po 5-cio minutowej pauzie wprowadzono oskarżonego Wysłoucha Bolesława, który na wstępie prosi trybunał, aby przed badaniem pozwolił mu złożyć samemu szczegółowe wyjaśnienia co do aktu oskarżenia, o ile jego dotyczy. Oskarżenie uważa za pewnik, że list, u Klimaszewskiego znaleziony, pochodzi odemnie, co nie jest zgodne z prawdą i jedynie zgodność przypadkowa dat pozwala na podobne przypuszczenie. Okazya w liście inkryminowanym zacytowana była widocznie ta sama, co dla listu do mnie tj. poczta rządowa. Z listu Michała B. (czy Borkowski, Bratkowski, Drozdowski, nie wiem, czy jednę oznacza osobę) podejrzenie padło na mnie, że miałem stosownie do tegoż treści zająć się wydawaniem dzieł, ja tymczasem miałem zająć się wydaniem jednego tylko dzieła, tj „Historyi ruchu społecznego" i ta wkrótce z druku wyjdzie. Grupa nie jest zdaniem oskarżonego tajemnem towarzystwem, jak akt oskarżenia każe przypuszczać. W Petersburgu za pobytem tamże p. Wysłoucha, istniało kilkadziesiąt kółek naukowych tajnych, o których rząd jednak z pewnością wiedział, ale dla celu niewinnego bytu ich nie utrudniał. Niepewnym adresem dla Królestwa Polskiego jest adres redakcyi któregokolwiek z dzienników galicyjskich. Następnie zbija zarzut, jakoby był przełożonym stowarzyszenia tajnego, jak mu to oskarżenie zarzuca. Cały akt powiada Wysłouch najeżony słowem „socyalizm" bez uzasadnienia. Jeżeli należy do jakichś towarzystw, to tylko jawnych, nie mających cech politycznych — stanowczo twierdzi, że do żadnego tajnego nie należał. Na dalsze badania powiada p. Wysłouch, że w Moskwie był więziony przed przybyciem do Galicyi pod zarzutem należenia do stowarzyszenia, mającego na celu odbudowanie Polski. Puszczono go jednak na wolność. P. M. Borkowskiego zna, gdy ten był we Lwowie. Widział się z nim i wyręczał go w załatwianiu osobistych interesów. Klimaszewskiego poznał przez znajomych. List pozostawiony dla tegoż przez p. M. odesłał — lecz treści jego nie zna. Dalsze badanie tyczy się różnych listów i dopisków. P. prokurator prosi o głos na wypadek, gdyby trybunał zgodził się na odczytanie niektórych dokumentów, postawi bowiem wniosek tajności. Gdy dr. Lilien imieniem ławy obrońców wnosi nieodczytywanie tychże, zastrzega sobie prokurator głos po ukończeniu przesłuchania.

Dr. Stebelski: „Czy pan stykał się z młodzieżą tutejszą akademicką w sposób dający wiele

do myślenia?" „Stosunki moje z młodzieżą polegały na obcowaniu w Redakcyi.

Koniec posiedzenia o godzinie 7¼ wieczór.

Kronika.

Kraków, 28 września.

Nuncyusz papieski w Wiedniu, arcybiskup Galimberti, dziś rano kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa. Na dworcu kolejowym był witany przez księcia biskupa Dunajewskiego i wielu księży. Nuncyusz, jak już donosiliśmy, pojechał do Lwowa, aby dokonać aktu poświęcenia nowego kościoła PP. Franciszkanek.

Deputacya z Rady miejskiej, złożona z prezesów [illegible] sekcyi pod przewodnictwem prezydenta, udała się dziś o godz. 1 w południe do księcia Windischgraetza celem pożegnania go.

Ks. Windischgraetz zaś złożył w południe pożegnalną wizytę prezydentowi miasta w magistracie. Przy tej sposobności zainteresowały księcia starożytne portrety królów polskich, pozawieszane w sali magistratu, tak iż prosił prezydenta o ich objaśnienie.

Ankieta dla zachęcania cudzoziemców do zwiedzania m. Krakowa i okolicy, na posiedzeniu w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prezydenta odbytem, rozstrząsała dalej sprawę urządzenia w Krakowie międzynarodowych wyścigów konnych. Według otrzymanych wiadomości wniesie wiedeński Jockey-klub w przyszłym miesiącu podanie do Rady miasta, opatrzone w liczne podpisy znawców i [illegible] koni, tak wiedeńskich, jak i galicyjskich, [illegible] propozycye klubu, w tym względzie postawione. Na tej podstawie będą omawiane szczegółowe warunki urządzenia rzeczonych wyścigów.

Namiestnictwo wezwało starostwa i magistraty miast Lwowa i Krakowa o przedstawienie [illegible], proponowanej się mających na rzeczoznawców na rok 1890, dla spraw wywłaszczeń gruntowych, jakieby w ciągu roku przyszłego pomiędzy koleją Karola Ludwika a osobami prywatnemi przeprowadzić należało.

Rada miasta odbędzie następne posiedzenie w przyszły czwartek.

Czterodniowe rekolekcye duchowieństwa tutejszej dyecezyi, w których brał udział także książę biskup Dunajewski, ukończyły się wczoraj.

Ze spraw sądowych. Lokal registratury Sądu delegowanego karnego w Krakowie znajduje się, jak nam donosi jeden z przyjaciół naszego dziennika, w nader opłakanym stanie. Czyżby nie było funduszu na odpowiedniejsze ulokowanie dziennika ekspedytu i registratury tegoż oddziału sądu umieszczonego w lokalu na pół ciemnym i ciasnym? Przy tej sposobności przypominamy naszym posłom w Wiedniu, aby zechcieli poprzeć w ministerstwie sprawiedliwości najuniżeńsze żądanie JE. prezydenta Zborowskiego o podział sądu delegowanego w Krakowie na sekcyę miejską i wiejską, skoro to wszędzie już zaprowadzono, a Lwów ma nawet trzy sekcye sądu delegowanego miejskiego.

Sprawa budowy szkół ludowych dwóch przy ulicy Dietla i jednej przy ulicy Loretańskiej, [illegible] p. Rychnowskiemu we Lwowie powierzono wypracowanie planu [illegible] budynków [illegible]. Budowanie [illegible] szkół ludowych we Lwowie [illegible] Kraków [illegible] z domów [illegible] wiejskich [illegible] budynki [illegible].

Wodociągi. Informują nas, że dotychczas pięciu przedsiębiorców postanowiło złożyć oferty na budowę wodociągów dla Krakowa. Oferty obejmują warunki budowy wodociągów tak pod względem trasy, jakoteż i pod względem [illegible].

Odebranie gruntów, nabytych przez gminę od p. Żeglikowskiego na regulację Warszawskiej na cele wydziału rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim, odbędzie się w dniu 10 października br. o godzinie 10 rano.

Uporządkowanie targów publicznych. Sekcya III uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek, na wybudowanie wzdłuż muru, otaczającego ogród Braci Miłosierdzia przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu 25 kramów [illegible] przeznaczonych [illegible] Przez postawienie [illegible] kramów [illegible] placu [illegible] wiejskich [illegible] w kramach poddomiankowskich [illegible] kramów.

Kramy, projektowane przy ulicy Mostowej, będą tak budowane, ażeby w razie sprzedaży i zabudowania gruntów, własności Braci Miłosierdzia będących, mogły być przeniesione na inne miejsce, [illegible] przedstawiającym się na Nowy plac na Kazimierzu.

Komitet opiekuńczy internatu przy seminaryum nauczycielskiem męskiem św. Wincentego á Paulo wniósł za pośrednictwem tutejszego namiestnictwa do namiestnictwa niższo austryackiego w Wiedniu prośbę o udzielenie subwencyi z fundacyi Zachorskiego. W latach 1881—1885 otrzymywał już internat wsparcie po 500 złr.

Tanie odlewy gipsowe. W pracowni prof. Walerego Gadomskiego na rynku Kleparskim oglądaliśmy ze wszech miar godne rozpowszechnienia, ładne i tanie odlewy gipsowe, któremi z domów polskich możnaby wyrugować tak rozkupywane wyroby włoskie i niemieckie, przedstawiające tyrolskich wieśniaków i t. p. Bardzo czysto i dokładnie przez najzdolniejszych, nagradzanych medalami, uczniów szkoły sztuk pięknych odlewane popiersia łokciowej wysokości królów: Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Sobieskiego, uczonych n. p. Długosza, kosztują po 3 złr. za egzemplarz biały, a o 50 centów drożej za bronzowany. Mniejsze nieco, lecz bardzo ładne, mogące być prawdziwą ozdobą skromnych mieszkań, grupy przedstawiające n. p. „Niemen", „Wilję", „Starą baśń" — wszystkie trzy kosztują 6 złr. białe, a 7 złr. bronzowane. Biusty Mickiewicza i Grottgera białe po 2 złr., bronzowane po 2 złr. 50 ct. Pod względem kompozycyi oryginały tych odlewów dawno już uzyskały sobie pochlebne uznanie znawców. Popiersia królów są ulepszonemi imitacyami pomników, postawionych przez prof. Gadomskiego w Bochni i w ogrodzie Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie. Dla „strzeleckiej braci" krakowskiej n. p. miłą pamiątką w domu może być „Zygmunt August", który nadał przywileje strzelcom krakowskim.

Nie dla reklamy, lecz z głębokiem przeświadczeniem, iż takie popularyzowanie dzieł prawdziwie artystycznych, jest dobrze zrozumianą i pożyteczną gałęzią tak skromnego dotąd u nas tego rodzaju przemysłu, — polecamy swojskie te odlewy publiczności naszej. Od rozkupienia pierwszych wymienionych wyżej egzemplarzy zależeć będzie przygotowywanie nowych różnorodnych grup, biustów i posążków, a o wartości ich świadczyć może nazwisko artysty, który tyloma pracami zjednał sobie chlubny i dobrze zasłużony rozgłos.

Z teatru. Jutro w niedzielę przedstawionym będzie po raz 115 w zmienionej częściowo obsadzie „Kościuszko pod Racławicami" na żądanie publiczności zamiejscowej, goszczącej w Krakowie. — W przedstawieniu tem rolę lirnika odtworzy p. Żelazowski, Lichockiego p. Siemaszko, Abrahama p. Stępowski.

We wtorek wystąpi p. Dutertre w komedyi Dumasa „Pan Alfons" po raz ostatni.

Na koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem J. I. Paderewskiego, zapowiedziany na środę dn. 2 października, nadesłała już firma Boesendorfera z Wiednia swój koncertowy fortepian, na którym znakomity artysta grywa. Popyt na bilety ogromny, radzimy więc chcącym być na koncercie pospieszyć się z kupnem, gdyż kancelarya Towarzystwa nie wielu już rozporządza miejscami.

Klub malarzy i rzeźbiarzy przypomina, że z dniem 1 października rozpoczyna się tamże kurs rysunków, malarstwa i modelowania dla kobiet. — Szkoła, którą kierować będą pierwszorzędne siły artystyczne, daje najlepszą rękojmię fachowego wykształcenia się w sztuce.

Na ulicy Kapucyńskiej, obok ujeżdżalni, odbywają się, jak nam donoszą, częste próby i ujeżdżanie koni zaprzęgowych. Na ulicy tej, wiodącej wprost do kościoła, nie ma z obu stron ani jednej bramy, do której osoby przechodzące często z dziećmi, schronićby się mogły przed zuarowionemi, opornemi, lub zbyt energicznie ujeżdżanemi końmi. Ulicą tą dążą także do domów mieszkańcy ulicy Studenckiej, więc dla bezpieczeństwa przechodniów należałoby zakazać odbywania na tem miejscu prób i ćwiczeń z końmi, tem więcej gdy po drugiej stronie gmachu ujeżdżalni jest ogrodzony plac, na którym ćwiczenia te i próby odbywać się powinny. Dotąd mieszkańcy narzekają tylko na przestrach, — bardzo łatwo wszakże może się trafić nieszczęśliwy wypadek stratowania kogoś, a obowiązkiem władz miejskich jest zapobieżenie tej ewentualności.

Rampa kolejowa na ulicy Lubicz coraz dotkliwiej daje się we znaki mieszkańcom tej części miasta. Coraz częstszemi i dłuższemi są pauzy w komunikacyi pieszych, oraz wozów. Trafia się, że fiakry po 10 minut oczekiwać muszą przed rampą na odejście pociągów, lub podczas przesuwania wagonów. Szybkie zaradzenie tym przykrościom, o co, jak wiadomo, dopominało się już nawet namiestnictwo, wielce będzie pożądanem.

Ogień. Ściana drewniana w domu piętrowym pod l. 4 przy ulicy Kupa, własności funduszu szpitala ubogich starozakonnych, zapaliła się w dniu wczorajszym o godzinie 10 rano z powodu wadliwego urządzenia pieca. Ogień ugaszony został przez pogotowie straży, pełniącej służbę w domu modlitwy z powodu świąt.

Z Warszawy. W łonie krawców warszawskich powstał projekt wybudowania pod miastem domu koszarowego, w którymby mógł być urządzony przytułek dla pracowników tego kunsztu, niemogących zajmować się pracą, skutkiem starości, czy też kalectwa, lub choroby. Projekt ma na celu uchronienie podupadłych krawców od żebractwa.

Według projektu dom ma kosztować około rs. 10.000 i stanie pod miastem. Na budowę domu nie mają oni jeszcze kapitału, ale projektują go zebrać z następującego źródła: Każdy czeladnik wyrabia tygodniowo 3—4 sztuk garderoby; zgromadzenie czeladników liczy 500 członków, a zatem gdyby od każdej wykończonej sztuki pobierano tylko 10 kop., to w ciągu jednego tygodnia zebranoby 200 rubli, czyli 800 rubli miesięcznie, 9.600 rubli rocznie itd. Jeden zatem rok pobierania składek obowiązkowych da odpowiedni kapitał na budowę projektowanego domu. Gdyby zaś składki takie zbierano ciągle wówczas zebrany fundusz utworzyłby kapitał, od którego odsetki obracanoby na utrzymanie pensyonarzy. Na pierwszy początek projektodawcy żądają od urzędu starszych pożyczki w sumie 5000 rubli, którą zwrócą w ciągu jednego roku.

Gdyby za przykładem krawców poszły inne cechy, których Warszawa liczy 60, możnaby zbudować gmach jeden wielki, w którym znaleźliby przytułek biedni rzemieślnicy, niemogący pracować. — Urząd starszych zgromadzenia krawców, przychylając się do projektu czeladzi, tytułem próby rozdał majstrom odpowiednie książeczki dla potrącania 10 kopiejek czeladnikom od każdej wykończonej sztuki.

Carskie święta. Komisarze cyrkułowi w Warszawie otrzymali polecenie baczyć, aby w dniu uroczystości dworskich i cerkiewnych według starego stylu, oraz w niedziele i święta nigdzie nie były dokonywane roboty publiczne, tak przez prywatnych, jak i rządowych majstrów, jak również przez aresztantów, z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych, tj. gdyby zwłoka miała pociągnąć za sobą uszkodzenie budynków, stratę kasy skarbowej, lub wstrzymanie komunikacyi. Nadto w pomienione dni wozy, rozwożące piwo, węgiel, drzewo oraz furgony, przewożące towary, jak również wozy przedsiębiorstwa asenizacyi mogą kursować tylko do godz. 9 rano. Dzienniki dodają, iż powyższe rozporządzenie nie stosuje się do wozów włościańskich, dowożących do miasta produkty spożywcze karm dla bydła, gdyż wozy te mogą zajeżdżać na targi w każdej porze dnia.

Ze Stowarzyszeń.

= Namiestnictwo zatwierdziło statuta dla Kółka myśliwskiego, które przyjęło nazwę: krakowska Spółka myśliwska „Wisła". Spółka liczy członków 18 i posiada do polowania obszaru zadzierżawionego do 8.000 morgów. Prezesem jest Lucyan Baranowski, sekretarzem i skarbnikiem dr. Henryk Feintuch, łowczym Bronisław Krause. Do wydziału należą prof. Józef Rozwadowski i Wincenty Kirchmajer.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29 września: Po raz 115-ty „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 1 października: Trzeci i ostatni gościnny występ Armanda Dutertre: „Pan Alfons", komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa (syna).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Ogłoszenie konkursu. Stypendyum im. Śniadeckich z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 500 fr. rocznie, ma być nadane od 1 listopada b. r. O stypendyum to ubiegać się mogą asystenci lub docenci obu uniwersytetów krajowych, lub jednego z zagranicznych (ci ostatni z warunkiem dostatecznej do wykładu biegłości w języku polskim). Stypendyum to na rok 1889/90 przyznane być może tylko kandydatom poświęcającym się naukom przyrodniczym. Do podań, które najdalej po koniec października b. r. wnosić należy do Akademii umiejętności (Kraków, ulica Sławkowska), dołączyć należy: 1) Dowód, że kandydat jest asystentem lub docentem, jakiego przedmiotu, jak dawno, ilu miewał słuchaczy. [illegible] Prace naukowe, bądź już drukiem ogłoszone, [illegible] w rękopiśmie będące. 3) Program studyów, które w ciągu roku przedsiębrać zamierza. — Po upływie pierwszego półrocza kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie, i usilność swoją w tej mierze w właściwy sposób udowodnić. Sumę sobie przyznaną stypendysta odbierać będzie w ratach półrocznych z góry.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. W dniu 27 września b. r. nie było targu na zboże z powodu święta izraelickiego „Nowy Rok", dlatego żadnych cen się nie notuje.

Z powodu braku paszy, Rada powiatu łańcucko-jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego z polecenia Zgromadzenia wysłała do namiestnictwa i do ministerstwa skarbu petycye o opust podatku gruntowego i aby przyjęto bez bliższego dochodzenia ryczałtowo na podstawę do obliczenia tego upustu, iż w plonach w zbożu zebrano mniej o ⅓, a w paszy mniej o ⅔ części w porównaniu do przeciętnych zbiorów w latach poprzednich, oprócz tego aby ministerstwo skarbu obniżyło cenę soli bydlęcej dla ułatwienia przezimowania bydła skąpą i lichą paszą.

Taż sama Rada w inszej petycyi do namiestnictwa żąda zmiany w wykonywaniu ustawy o zarazie bydlęcej w tym kierunku, aby z powodu grasującej jeszcze ciągle zarazy pyskowej i racicowej zadowalniano się zamykaniem gmin, zamiast całych okręgów sądowych, a z innych gmin zarazą niedotkniętych nie przeszkadzano wyprowadzać bydła na targi i jarmarki drogami, wolnemi od zarazy, bo tylko tym sposobem mogą rolnicy pozbyć się bydła, którego wyżywić nie mogą i przyjść do grosza na zakupienie pożywienia dla siebie, paszy dla reszty bydła i pieniędzy na podatki.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 28 września. Hr. Antoni Brandis mianowany marszałkiem krajowym w Tyrolu.

Praga, 28 września. Zastępcą marszałka krajowego mianowany został burmistrz praski dr. Henryk Szolc, członek stronnictwa staroczeskiego.

Karlsbad, 28 września. Król Milan nie opuścił dotychczas Karlsbadu.

Berlin, 28 września. *Kreuz-Ztg.* zapowiada, iż na przyszłej sesyi parlamentu rząd domagać się będzie znacznego podwyższenia kredytu na cele wojskowe.

Równocześnie *Vossische Ztg.* donosi, iż rząd rosyjski zamierza zaciągnąć wielką pożyczkę wewnętrzną na wzmocnienie armii, floty i fortyfikacyi nadgranicznych.

Berlin, 28 września. Wielkie zdziwienie wywołała tu wiadomość, że dotychczasowy ambasador niemiecki w Paryżu, został przeniesiony do Londynu.

Reichs-Anzeiger ogłosił trzy rozporządzenia ministerstwa stanu na podstawie ustawy przeciw socyalistom, ogłaszające przedłużenie t. zw. małego stanu oblężenia w Berlinie, Altonie i Frankfurcie aż do 30 września r. p.

Rotterdam, 28 września. Część robotników, którzy zaprzestali roboty, wczoraj wieczór wyrywała kamienie z bruku i rzucała niemi na gwardyę obywatelską. Policya była zmuszoną kilka razy uderzyć na robotników. Wielu jest rannych. Spokój jeszcze wczoraj przywrócono.

Rotterdam, 28 września. Od wczoraj wybuchło bezrobocie robotników zatrudnionych na wybrzeżu. Przyszło do krwawego starcia z policyą.

Birmingham, 28 września. Podczas tutejszego jarmarku wyskoczył lew z klatki, co naturalnie wywołało niezmierne przerażenie.

Petersburg, 28 września. Minister Giers udał się wczoraj za urlopem na dwa tygodnie do gub. Tambowskiej.

Petersburg, 28 września *Journ. de St. Petersb.* oświadcza, że wiadomość o eksplozyi dynamitowych nabojów w Peterhofie jest zmyśleniem.

Paryż, 28 września. Ani Ferry, ani Goblet nie będą występować jako kandydaci w wyborach ściślejszych. — Ferry'emu zaproponował rząd objęcie generalnego gubernatorstwa w Indo-Chinach.

Belgrad, 28 września. Pewien dziennik liberalny, wychodzący w Szabacu, obraził w nader grubiański sposób posła austro-węgierskiego br. Thoemla. Rząd nakazał wytoczenie procesu.

Wiadomość, że król Milan ma zamiar króla Aleksandra uprowadzić pod pozorem wycieczki na polowanie, jest zupełnie zmyśloną.

Dotychczas znany wynik wyborów jest następujący: wybrano 23 liberalnych i 94 radykalnych.

Belgrad, 28 września. Wynik wyborów do skupczyny ogłoszony będzie urzędownie dopiero jutro.

W Gyep pod Vranją miało przyjść do starcia między kandydatem stronnictwa radykalnego, a wyborcami radykalnymi, przy czem pierwszy raniony został strzałem palnej broni.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 28 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	739.7 mm	736.4 mm	734.5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°2	+11°.0	+14°.2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	SSW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	99%	82%	72%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 28 września 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	84	—
Zjednoczony dług w srebrze	84	40
Austryacka renta złota	110	60
5% austryacka renta (papierowa)	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	922	—
Akcye kredytowe	308	30
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	40

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 28/9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . . za 100 rubli	123	—	124	25
Marki niemieckie . . . . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	25	98	25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ .	100	50	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	—	96	25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86	75	87	75

Lwów, dnia 26/9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	—	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	70	101	70
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98	40	99	40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 27/9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	97	30
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	—	—	87	85
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	94	60
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	94	20

Wiedeń, dnia 27/9. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83	95	84	15
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84	75	84	95
4% „ „ złota . . . za złr. 100	110	60	110	80
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99	55	99	75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132	75	133	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	137	90	138	20
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144	—	144	50
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	174	50	175	—
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	174	50	175	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	95	30	95	50
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112	—	112	60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	137	75	138	—
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	137	50	138	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127	75	128	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104	60	105	—
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104	—	104	75
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104	70	105	20
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	87	80	88	40

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	40	101	20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	- -	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	50	104	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	25	100	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	70	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	50	97	75
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102	—	102	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	80	100	30
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	—	111	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	10	8	40
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	182	25	183	25
Clary . . . . na 40 złr. m. k.	59	50	60	—
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	126	—	128	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24	70	25	30
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61	—	62	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	50	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	30	12	60
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20	20	20	70
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	—	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	137	10	137	50
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	114	60	115	20
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306	75	307	25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	318	50	319	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280	—	283	—
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	246	10	246	60
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	920	—	921	—
12·—	Unionbank . . . . . . na 100 złr.	238	—	239	—

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	376	—	378	—
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2590	—	2595	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	192	75	193	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154	50	155	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	236	50	237	50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	232	—	232	25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	120	75	121	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	67	5	69
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9	48	9	49
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11	69	11	71
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	73	9	78
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11	93	11	98
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46	60	46	70
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123	25	123	75

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie obowiązkom wdzięczności i dziękczynienia w inny sposób zadosyć uczynić, pozwalam sobie, choć na tej drodze, wyrazić moje serdeczne podziękowanie: **Wielebnemu Duchowieństwu, Straży pożarnej, Stowarzyszeniu c. k. Weteranów, Korporacyi majstrów kominiarskich** za współudział w obrzędzie pogrzebowym, Wielm. **Drowi Chocilewiczowi** za staranne, sumienne i bezinteresowne leczenie zmarłego, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym za oddanie ostatniej przysługi ś. p. memu mężowi Janowi Bemowi

2393 1 z poważaniem
Gabryela Bemowa
wdowa po koncesyonowanym majstrze kominiarskim.

Zawiadomienie.

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Wielm. Panów Właścicieli realności, w których ś. p. mąż mój Jan Bem, majster kominiarski, roboty fachowe wykonywał, iż pozostawiony przez mego męża zakład objęłam i że **czyszczenie kominów** w domach Wielm. Panów jak dotąd tak i nadal bez żadnego uszczerbku w akuratności, pod dozorem fachowym, na rachunek pozostałej rodziny prowadzić będę.

Z poważaniem
Gabryela Bemowa
wdowa po koncesyonowanym majstrze kominiarskim. 2394 1 5

Z dn. 1 października b. r.

przeniesioną została do domu Wgo Lenerta przy **ulicy Sławkowskiej, L. 6, I piętro,**

KUCHNIA

znana dotąd jako dom prywatny, obecnie znacznie rozszerzona i urządzona **z gustem i komfortem we wspaniałych salonach jadalnych.**

Mimo to kuchnia nie będzie mieć charakteru restauracyi, lecz jak dotąd domu prywatnego.

Ceny dla każdego przystępne.

Zgłoszenia na śniadania, obiady i kolacye przyjmuje się od dnia 29 września od godz. 10— 4.

2391 1 3 *Józefa Horn.*

Wielmożny Panie! 2365 1 4
Niebo z pewnością błogosławić Pana będzie we wszystkich przedsięwzięciach, albowiem mi znakomity **wyciąg oleju słuchu**, który mi zrestytuował napowrót mój zupełnie zrujnowany słuch. Po 24-godzinnem użyciu **wyciągu oleju słuchu** mikłaś szum w uszach i jestem obecnie w tem miłem położeniu słowa wszystkie wyraźnie słyszeć. Przesyłam moje najszczersze dzięki, z poważaniem pańskim unizony sługa *Orszag Andor*, Also-Apsa.

Wyciąg oleju słuchu
c. k. uprzywilejowany **Dra Schipka** jest do nabycia po 1 złr. 50 ct. wraz z opisem użycia w aptekach: **w Krakowie** Leona Koonera; **we Lwowie** P. Mikolascha i Z. Ruckera; **w Nowym Sączu** R. Jakubowskiego; **w Czerniowcach** A. Poliaczka; **w Tarnowie** St. Pawłowskiego, **w Przemyślu** Wład. Nahlika; **w Kołomyi** Ed. Stenzla; **w Stanisławowie** A. Balla; **w Stryju** L. Gärtnera; **w Drohobyczu** A. Krzyżanowskiego.

Wieś Lipniczka

w powiecie Grybowskim, 3/4 mili od stacyi kolei Bobowa, z obszarem 180 morgów roli, 40 morgów lasu, wraz z zasiewami, inwentarzem żywym i martwym i urządzeniami, **zaraz do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli **notaryusz Klemensiewicz w Grybowie.** 2359 1 18

Uczniowie

dla których poszukuje się nieustannego dozoru, znajdą **umieszczenie** u pensyonowanego, jeszcze młodego urzędnika, który się zajmuje prowadzeniem uczniów. Mieszkanie suche, w domu parterowym, z osobnym podworcem do zabawy i gimnastyki. — Na żądanie konwersacya niemiecka. 2389 1 3

Wiadomość: **ulica Karmelicka, 34.**

Folwark Góra motyczna

pod Dębicą

obszaru przeszło 300 morgów gruntu, jest każdego czasu do wydzierżawienia.

Wiadomość u **c. k. notaryusza Dra B. Brzeskiego w Tarnowie.** 2383 1 3

Praktykanta

z dobrego domu i świadectwami szkolnemi, w wieku 13—14 lat,

Subjekta cukierniczego

uzdolnionego we wszelkich czynnościach sztuki cukierniczej, poszukuje do swojego zakładu **Jan Bauman w Bochni.** 2357 3 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.